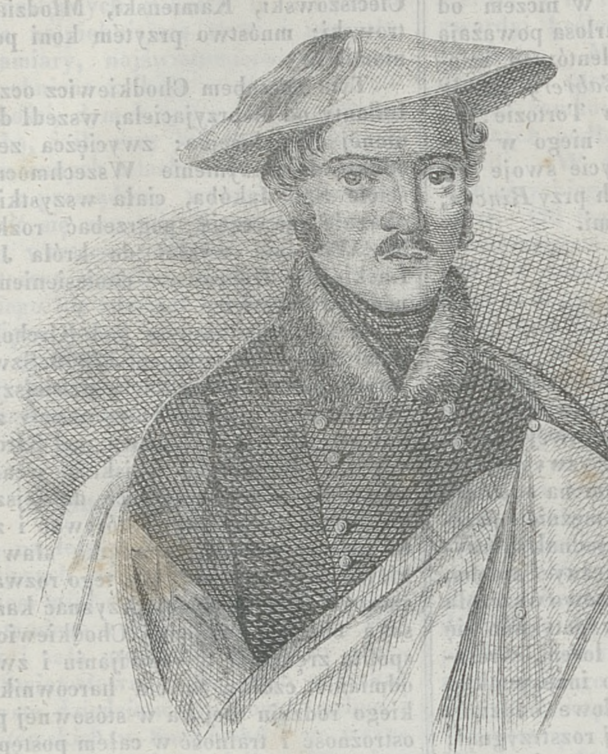
Przyjaciel Ludu.

Rok szósty. **No. 10.** **Leszno,** *dnia* 7. *Września* 1839.



Don Ramon Cabrera.

Cabrera, wódz naczelny siły zbrojnéj w Arragonii, Walencyi i Murcyi, hrabia de Morella, objąwszy komendę po śmierci *Zumalacareguya,* odznacza się równie niepospolitą znajomością sztuki wojennéj, jak niesłychaném okrucieństwem, jakiego się przeciw stronnikom królowéj dopuszcza. Z ubogich rodziców w Tortozie r. 1813 urodzony, w młodości swojéj zupełnie był zaniedbany, a będąc żywego temperamentu, puścił wodze namiętności do gry w kostki i karty. W siedmnastym roku życia udało się ciotce jego, która jest zakonnicą, odwieść go od rozwiozłego sposobu życia i namówić, aby się do stanu duchownego sposobił. Usłuchał rady ciotki młody Cabrera, wstąpił do seminaryum i w roku 1831 odebrał cztery mniejsze święcenia; lecz widząc, że stan, wymagający zupełnego zaprzenia samego siebie, jest zbyt dla niego uciążliwym, porzucił sukienkę duchowną i wstąpiwszy do wojska powrócił do dawnego sposobu życia. Już w r. 1835 stanął na czele oddziału powstańców, walczących w sprawie Don Karlosa; czyny jego śmiałe, plany w jednéj chwili powzięte i wykonane, zjednały mu w krótkim czasie miłość wojowników, którym przywodził, i łaskę Don Karlosa. Mierzył się on nieraz z *Mina,* nielękając się z małym oddziałem swoim osiwiałego w trudach wojennych wodza; a gdy tenże na dniu 16. Lutego r. 1836 ośmdziesięcioletnią matkę *Cabrery* rozstrzelać rozkazał, mścić się za to do śmierci poprzysiągł. Od chwili téj serce jego stało się zupełnie nieczułem; pochód swój w prowincyach, przez wojska i sprzymierzeńców królowéj zajęte, odznacza Cabrera największemi barbarzyństwami. Śmierci tysiąców jeńców z najzimniejszą krwią przypatrywał się nieraz; wszędzie, gdzie przybył, mieczem i ogniem wszystko niszczyć rozkazuje, narażając się sam na największe niebezpieczeństwa. W bitwie przy *Rincon* ranny ciężko, pozostał pomiędzy trupami na polu bitwy: znaleziony przez wieśniaków, ukryty w wypróchniałém drzewie, a później w ich mieszkaniu za-

ledwie wyleczony, stanął na nowo na czele wiernych towarzyszów, gdy wieść o śmierci jego radością napełniała szeregi wojowników królowéj, i nowe klęski zadawać im zaczął. W roku 1838 dobył twierdzy *Morella,* od czego tytułem hrabi de Morella zaszczyconym został.

Cabrera jest średniego wzrostu, czarnych żywych oczu, i takich włosów. Ubiór jego jest bardzo skromny, nieróżniący się w niczém od jego żołnierzy. Stronnicy Don Karlosa poważają go wielce dla niepospolitych talentów i szlachetnego serca. Dwie siostry *Cabrery* poszły za żołnierzy gwardyi narodowéj w Tortozie; jeden z jego szwagrów zostaje u niego w niewoli. Dwaj wieśniacy, którym życie swoje winien i wyleczenie z raz odniesionych przy *Rincon,* są nieodstępnymi jego towarzyszami.

Bitwa pod Kircholmem.

(Dokończenie.)

Brandt pamiętny rozkazu, ażeby w czasie potrzeby zaszedł prawemu skrzydłu Polaków w tył, nie mogąc nawet dojrzeć w owéj kurzawie, na którą stronę chyliło się zwycięztwo, puścił się ku Dźwinie i natrafił tam na oddziały Sapiehy; w jednéj chwili uderzył mężnie i przełamał pierwszą linią; nie dał mu jednak korzystać z pierwszego zwycięztwa mężny Sapieha, przypadłszy ze świeżemi rotami; na nowo wszczęła się zażarta walka, cztery godziny potykano się wręcz z wątpliwym na obie strony losem, wreszcie Chodkiewicz uspokojony nieco o inne punkta, osobiście poruszył ostatnie odwodowe oddziały pod wodzą Lackiego zostające i bój rozstrzygnął; odtąd już nie bitwa, ale okropne pomieszanie, rzeź krwawa nastąpiła, albowiem rozproszonych Szwedów i w nieładzie zupełnym pierzchających pędzili Polacy aż do wioski Blumenthal, zaściełając pola trupami; wielu téż w ucieczce przez Dźwinę wyginęło.

Na samém pobojowisku naliczono dziewięć tysięcy poległych, oprócz tych, co daleko od pola bitwy w ucieczce przez ciurów i włościan miejscowych pobitymi zostali; jedenaście dział, sześćdziesiąt chorągwi, wszelkie zapasy wojenne i cały obóz szwedzki, były nagrodą tego przesławnego zwycięztwa, w dniu 27. Sierpnia 1605 r. odniesionego. Najznakomitsi Szwedów dowódzcy polegli, albo rannymi zostali, oprócz bowiem naczelnie dowodzącego jenerała Linderson, polegli Fryderyk książe lüneburski i pułkownik Szkotów Forbes. Mansfeld, ciężko raniony, uszedł przecież za rzekę Gawią. Brandt ujęty jeńcem, jako zmiennik i zdrajca Zygmunta, ściętym został; sam nawet Karól raniony, uciekając do okrętów bez kapelusza, byłby się Polakom do niewoli dostał, gdyby nie poświęcenie się Henryka Wrede, który mu własnego konia poddał, ale sam był rozsiekanym na miejscu.

Z polskiéj strony poległo do stu rycerstwa, między innymi: Talwosz, Lutkowski, Mamocki, Strepkowski, Jabłonowski, Hohol, Pągowski, Milecki, Skrzetuski, Kufarski, Mickiewicz i dwaj bracia Jurahowie — cześć popiołom obrońców ojczyzny! Chlubne odnieśli rany: sam Wojna, Czarkowski, Maliszewski, Kiermowski, Zaborowski, Tański, Luciminski, Sielecki, Korytowski, Cieciszowski, Kamieński, Młodzianowski, Piotrowski; mnóstwo przytém koni pokłuto włóczniami.

Tym sposobem Chodkiewicz oczyściwszy całe Inflanty od nieprzyjaciela, wszedł do Rygi, uwolnionéj od oblężenia; zwycięzca ze skromnością oddał dziękczynienie Wszechmocnemu w kościele Śgo Jakóba, ciała wszystkich poległych okazale ze czcią pogrzebać rozkazał i dnia 30. Września wysłał do króla Jana Sapiehę, Lackiego i Dąbrowę z doniesieniem o tak ważném zwycięztwie.

A tak Chodkiewicz pod Kircholmem w 3700 ludzi zniósł ze szczętem 17000 Szwedów; przyzwyczajonym w czasach dzisiejszych do tych morderczych wojen, które narody zerwane z posad swoich toczyły, bitwa pod Kircholmem między tak szczupłemi wojskami wcale nieznaczną zdawaćby się mogła, lecz dzisiejsze przykłady nie można do dawnych stósować i zawsze bitwa ta piękną zostanie pamiątką sławy dla Chodkiewicza i Polaków. Dla tego rozważając zbliska szczegóły jéj wojenne, przyznać każdy musi wysoką biegłość wojenną Chodkiewiczowi, niepospolitą zręczność w rozwijaniu i zwijaniu szyku, odmianie czoła, użyciu harcowników i wszelkiego rodzaju wojska w stósownéj porze, wielką ostrożność i trafność w całém postępowaniu, znajomość doskonałą wszelkich bojowych podstępów i całéj umiejętności wojowania; co do wojska, znać, że każdego ożywiała rozsądna żądza sławy i miłość ojczyzny. Chociaż jeden traf nadspodziewany wielki wpływ wywrzeć może w toczących się bojach i dla tego rozpowszechniła się zasada: że los wojny zawsze wątpliwy, to przecież pomyślność sprzyjać musi temu, kto stósowniejszych środków do dopięcia celów swoich i przedsięwzięć używa. Sprawiedliwie przeto cała Europa w owym czasie podziwiała czyn ten wojenny Chodkiewicza. Papież Paweł V., cesarz Rudolf i Jakób angielski, sam nawet Sułtan turecki i Abba Szach perski, złożyli mu z darami listowne powinszowania; we Flandryi sporządzono jedwabne szpalery, wyrażające to sławne zwycięztwo; w całéj zaś Polsce, mianowicie w Wilnie, odprawiały się publiczne modły, huczne biesiady, palono sztuczne ognie, oświecano miasta; słowem, każdy Polak podzielał Chodkiewicza sławę, uczcił go po swojemu, na uwiecznienie wreszcie zwycięztwa Kircholmskiego odbił wyobrażenie jego z miedzi rytownik Thum, i dziś jeszcze spotkać można obrazy podobne po ścianach znakomitych w Rzymie rozwieszone. Po-

lakowi smutne tylko pozostało wspomnienie: nie wolno iść torem przodków!

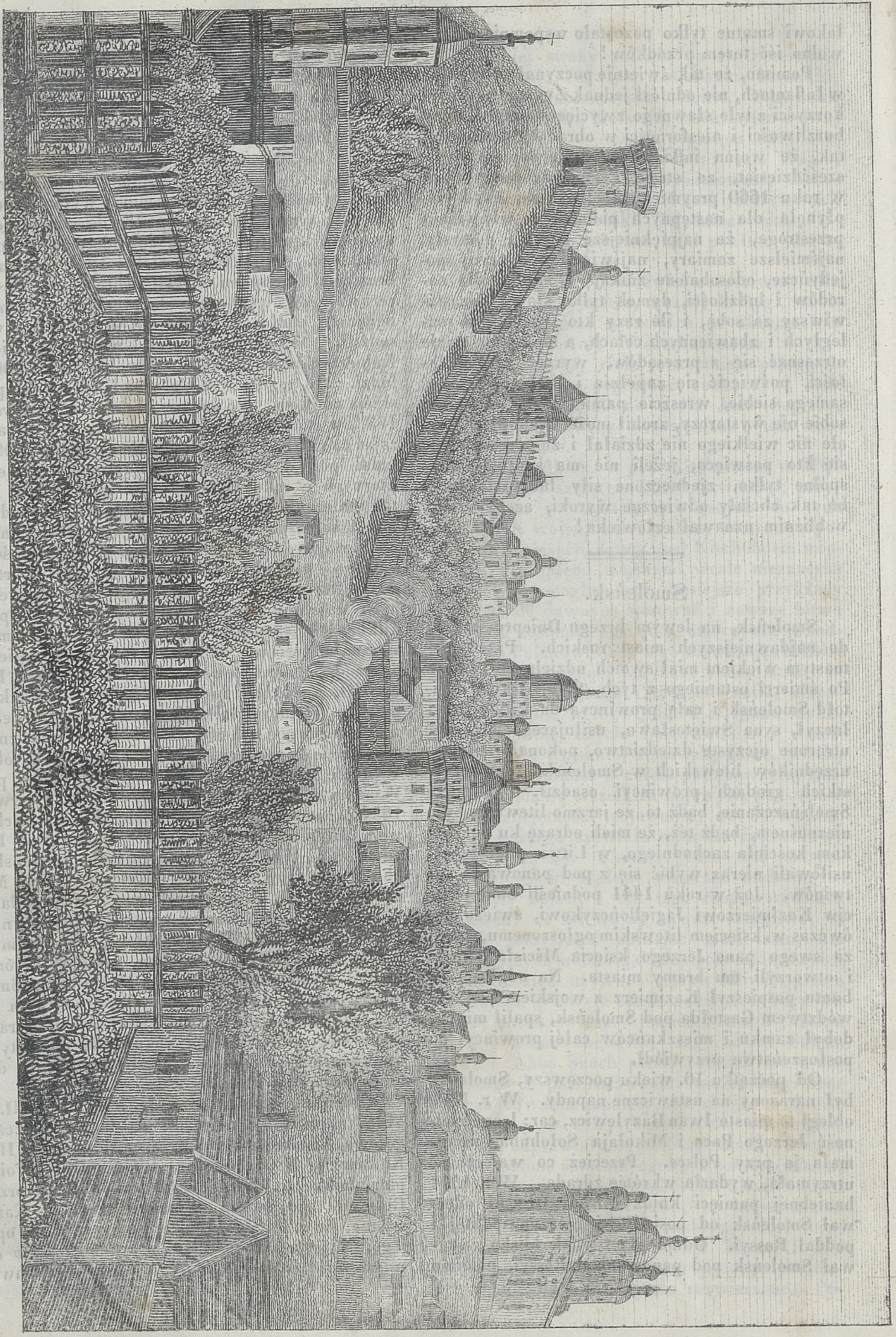
Pomimo, że tak świetnie poczynał oręż polski w Inflantach, nie odniósł jednak Zygmunt żadnych korzyści z tyle sławnego zwycięztwa z przyczyny burzliwości i niesforności w obradach domowych, tak, że wojna inflantska ledwie dopiero w lat sześćdziesiąt, ze stratą Estonii zakończyła się w roku 1660 przymierzem oliwskim; zkąd wypłynęła dla następnych pokoleń ta zbawienna przestroga, że najpiękniejsze chęci i pomysły, najśmielsze zamiary, najświetniejsze czyny pojedyncze, odosobnione znikają w skutku dla narodów i ludzkości, dymek tylko sławy pozostawiwszy za sobą, i ile razy kto wystąpił w rozległych i zbawiennych celach, a nie był w stanie otrząsnąć się z przesądów, wyrzec zarozumiałości, poświęcić się zupełnie i całkiem zaprzeć samego siebie, wreszcie pamiętać, że nikt sam sobie nie wystarczy, zrobił może wiele dla sławy, ale nic wielkiego nie zdziałał i znowu napróżno się kto poświęca, jeżeli nie ma spółdziałania; spólne tylko, zjednoczone siły ludzi stanowią, bo tak chciały odwieczne wyroki, ażeby każdy w bliźnim uznawał człowieka! *J—G.*

Smoleńsk.

Smoleńsk, na lewym brzegu Dniepru, należy do najdawniejszych miast ruskich. Przed piętnastym wiekiem miał swoich udzielnych książąt. Po śmierci ostatniego z tych, Świętosława, Witołd Smoleńsk i całą prowincyą do Litwy przyłączył, syna Świętosława, usiłującego odzyskać utracone ojczyste dziedzictwo, pokonał, załogi i urzędników litewskich w Smoleńsku i po wszystkich grodach prowincyi osadził. Wszakże Smoleńszczanie, bądź to, że jarzmo litewskie było nieznośnem, bądź też, że mieli odrazę ku obrządkom kościoła zachodniego, w Litwie panującego, usiłowali nieraz wybić się z pod panowania Litwinów. Już w roku 1441 podnieśli bunt przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi, świeżo nawczas w. księciem litewskim ogłoszonemu, uznali za swego pana Jerzego księcia Mścisławskiego i otworzyli mu bramy miasta. Na odgłos tego buntu pospieszył Kazimierz z wojskiem pod dowództwem Gastołda pod Smoleńsk, spalił miasto, dobył zamku i mieszkańców całéj prowincyi do posłuszeństwa przywiódł.

Od początku 16. wieku począwszy, Smoleńsk był narażony na ustawiczne napady. W r. 1500 obległ to miasto Iwan Bazylewicz, car; lecz dzielność Jerzego Paca i Mikołaja Sołohuba, utrzymała je przy Polsce. Przecież co waleczność utrzymała, wydarła wkrótce zdrada. W r. 1514 haniebnéj pamięci kniaź Michał Gliński oderwał Smoleńsk od posiadłości rzeczypospolitéj i poddał Rossyi. Odtąd przez wiek blisko zostawał Smoleńsk pod panowaniem Rossyi, pomimo świetnych zwycięztw nad nią odniesionych przez Konstantego Xcia Ostrogskiego, Batorego i Zamojskiego. Nareszcie w roku 1609 w miesiącu Wrześniu obległ to miasto Zygmunt III. z wojskiem polskiém i litewskiém. Bronił dzielnie miasta Michał Borysowicz Sehin w 40 tysięcy ludzi. Po 20 miesięcach ciężkiego oblężenia, to jest dnia 13. Czerwca, Bartłomiéj Nowodworski, kawaler maltański, zrobił w murze wyłom 30 łokci szeroki; tym wyłomem wpadły do miasta półki gwardyi królewskiéj pod dowództwem Dorohostajskiego. Mieszkańcy niektórzy z żonami i droższemi sprzętami swemi schroniwszy się do cerkwi zamkowéj, ogień do prochów w lochach będących podłożyli i sami się w powietrze wysadzili. W oblężeniu tém, według powieści Kobierzyckiego, zginęło w Smoleńsku do 70000 ludzi. Od tego czasu był Smoleńsk znowu polskiém miastem. Po śmierci Zygmunta III. w roku 1632, w czasie bezkrólewia, chcieli go Rossyanie zająć na nowo. Przybyli pod Smoleńsk w 100000 ludzi pod dowództwem Sehina, tego samego, który go w roku 1609 przeciw Zygmuntowi III. tak walecznie bronił. Był natenczas kommendantem Smoleńska Stanisław Wojewodzki, szlachcic z województwa podlaskiego. Wytrwałością, odwagą, a nadewszystko niezłomnym hartem duszy, na czele szczupłéj załogi, bez dostatecznych zasobów ammunicyi i żywności, odparł kilkanaście szturmów i wytrzymał ośmiomiesięczne oblężenie, aż mu przybyli na odsiecz, naprzód hetman litewski, Krzysztof książę Radziwiłł, a wkrótce po nim Władysław IV., król polski. Teraz zmieniła się postać rzeczy. Sehin z oblegającego stał się sam oblężonym i zmuszonym do kapitulacyi dnia 14. Lutego 1634 roku. Wkrótce po tém zwycięztwie stanął pokój pod Wiazmą nad rzeką Polanowką, dnia 15. Czerwca 1634 r., na mocy którego Smoleńsk z Czernichowem ustąpione zostały Polsce na zawsze. Pomimo atoli takowego zrzeczenia się Smoleńska, obległ go znowu w roku 1654 car Alexy Michałowicz, a Filip Obuchowicz, wojewoda i dowódzca w téj twierdzy, nienaśladując bynajmniéj przykładu Wojewódzkiego, chociaż miał daleko większe, niż tamten sposoby obrony, poddał ją nieprzyjaciołom, i od tego czasu Smoleńsk odpadł wraz z całem województwem na zawsze od posiadłości polskich. Jan III. traktatem Grzymułtowskiego, roku 1686 zawartym, upoważnił tę dotkliwą z wielu względów dla rzeczypospolitéj utratę.

Oblężenia Smoleńska pod Zygmuntem III. i Władysławem IV. skreślili dokładnie i szczegółowo Niemcewicz w panowaniu Zygmunta III., Karamzyn, Kwiatkowski i Radziwiłł w swoich pamiętnikach. Mniéj jest znanem oblężenie przez Rossyan tego miasta za panowania Jana Kazimierza, w r. 1654. Umieszczamy tu więc opis jego, wyjęty z *Współczesnych pamiętników do panowania Jana Kazimierza*, które w téj chwili



Smoleńsk.

uczony hr. Edward Raczyński w Poznaniu drukiem ogłasza:

„Car moskiewski w 80000 wojska wyszedł do Litwy. Oprócz Kałmuków, miał 20000 Kozaków przy sobie pod dowództwem półkownika Złotorenki. Dorohobuż dobył i wyciął: Newel, Mohylow, Połock, fortecę nad rzeką Dźwiną opanował.“

„Ruszył przeciwko Moskalom książę Radziwiłł, żołnierz odważny i wojennemi czynami, gdyby ludzkiéj rady słuchał, a ludzi niepospolitych poważał, w swojém się zdaniu kochając. Z ośmiu tysiącami wojska, które miał przy sobie, nie podobna było oprzeć się potencyi cara moskiewskiego, a nie wzywał do téj akcyi hetmana polnego Gąsiewskiego, ani się z dywizyą jego chciał łączyć; także pospolitego ruszenia litewskiego, lekce je ważąc, nie potrzebował. Przybywszy pod Orszę, Mirskiego i Ganckofa, półkowników, z 3000 wojska lekkiego wyprawił, rozkazawszy, aby z nieprzyjacielem spotkali się, lub też na obóz uderzywszy, szałase jego zapalili, a znak na sobie z nieprzyjacielem przynieśli.“

„Nieprzyjaciel dufając potencyi swojéj, kraj obstraszywszy, nie zbyt był ostrożny, aliści Ganckof w 7 chorągwi manowcami przybywszy, na same gwardye carskie uderzył. Nieprzyjaciel twardym snem po pijatyce uśpiony, przez rany i rzeź ledwo obudzony: a tu w trąby uderzono i huk zrobiono. Podczas ciemnéj nocy zapalił nieprzyjaciel kilka stogów słomy, dając swoim wiedzieć o inkursyi naszych. Dogodziło to Litwie; jaśniéj było zabijać: zabili Orthoma, wojewodę, i różnych 1000 wycięli; wzięli 16 bojarów i carskiego buńczucznego z buńczukiem. Zatem dnieć poczęło, Litwa na odwrót zatrąbiła: ledwo można było odciągnąć żołnierzy, tak się zawzięli w passyi do zabijania. Potém nieprzyjaciel zebrawszy się, gonił naszych wielkim impetem, że zdobycz musieli topić, a więźniów starszyzna kazała ścinać.“

„Ten szczęśliwy podjazd wzbudził w księciu Radziwille desperacką imprezę, iż z całem wojskiem litewskiém na tak wielką potencyą nieprzyjacielską ruszył, chcąc wydać batalią. Król zakazywał i prymas pisał, żeby króla słuchał, a nie narażał się na takową potencyą, nie gubił wojska, nie czynił dyffidencyi z kollegą, złączył się z dywizyą onego i z pospolitem ruszeniem, wszelkim sposobem otwartego unikając boju, partyami nieprzyjaciela infestował. Nie słuchał ni króla, ni prymasa, swoją prezumcyą, nie łącząc się z nikiem, 10000 ledwie tylko mając, na 40000 nieprzyjaciela pod Szkłowem nastąpił, spodziewając się, że nieprzyjaciel ustraszony sławnemi akcyami jego, będzie umykał, a Moskwa z całą potęgą na niego ruszyła się trzema kolumnami. Na pierwszą kolumnę odważnie książę uderzył, lecz gdy drugie kolumny otoczyć go usiłowały, ustała ta buta i z owéj odwagi do ucieczki przyszło.

„Zmieszały się szyki litewskie; biegał wszędzie książe zachęcając, ale niemógł nic wskórać: tabory litewskie z armatami opanował nieprzyjaciel: co najsławniejsi rycerze polegli, sam książę mało co nie utonął. Nieprzyjaciel ucieszony tą wiktoryą, wyprawił wojsko swoje do Litwy, kraj niszcząc: sam car pod Smoleńsk ruszył się.“

„Smoleńskie księstwo na granicy moskiewskiéj przedtem swych udzielnych książąt miało. Świętosław, ostatni z książąt smoleńskich od Witołda, po koronacyi króla Jagiełły, polskiém i litewskiém wojskiem pokonany, a Smoleńsk do Litwy i Polski przyłączony, synowi Świętosława, Jerzemu, lenném prawem do rządów oddany został, z poprzysiężeniem wiernego poddaństwa Rzeczypospolitéj. Lecz, gdy w roku 1403 rebelizować począł, zwyciężony, z Smoleńska wypędzony, na wygnaniu w Węgrzech życia mizernie dokonał.“

„Potém Iwan Wasilewicz, car, za zdradą Glińskiego Michała w roku 1514 opanował. Zygmunt zaś III., król polski, po dwuletniém oblężeniu odzyskał. Władysław, syn Zygmunta III., gdy nieprzyjaciel z liczném i potężném wojskiem przyciągnął Smoleńsk dobywać, i wojsko jego zniósł i Smoleńsk od oblężenia uwolnił.“

„Smoleńsk miasto Dniepr oblewa; od południa piaszczyste ma pagórki, które miejsce zowie się *Pokrowy*; błotami i bagnami otoczone. Na 40 mil kraina smoleńskiego księstwa rozciągnęła się aż do Berezyny rzeki. Około miasta zamki i mury z ciosanego kamienia zrobione, tak szerokie i grube, że po wierzchu dwa wozy rozminąć się mogą, przytém strzelnice wystawione, co muru bronią; król Władysław przydał fossę i wał szeroki. Miał kommendę w Smoleńsku Filip Obuchowicz, niedawno wojewodą smoleńskim od króla uczyniony. Załoga w zamku wynosiła 2000 ludzi pod kommendą Korfa; pod nim dowodzili Mikołaj Tyzenhaus i Jan Duka; przytém stare prezydyum kommenderował Piotr Świadzki, szlachcic smoleński. Miasta broniła szlachta smoleńska, których 4000 rachowało się pod urzędnikami ziemskimi podkomorzym i chorążym (nazwiska ich autor nieprzytacza), Hieronimem, Ciechanowiczem, sędzią czernichowskim, Bakanowskim podczaszym. Byli i Moszczeryn, Limont, Giełgut i inni rotmistrze. Najpierwéj zachowano tę ostrożność, że mieszczan dysunitów wszystkich dyzarmowano. Jędrzej Kwaśniewski, przezwiskiem Złoty, arcybiskupem smoleńskim ruskiéj wiary był, ale tak życzliwy ojczyźnie, iż ustawnie Ruś napominał, aby niemiała konszaftów z nieprzyjacielem. W dzień ś. Antoniego padewskiego Moskwa otoczyła miasto i zamek; sam car przytomny był, Trubecki wojsko kommenderował, tudzież Serebny, Chowański, Dołhoruki i inni officerowie z Genui i Holandyi; z Francyi Bryan i Sperbit, ze Szwecyi Erkar i Bilansen, którzy razem u Moskwy byli półkownikami. Wkrótce naokół aprosze pokopali tak, jako

Władysław król Sehina odpędził. Zamknęło się miasto. Wojewoda starał się utrzymać je, jako przedtem jego antecessorowie. Uczyniono z miasta wycieczkę w 400 ludzi, którymi Plater kommenderował: napadł na kopiących aproszę, wyciął kopiących, i porobione retranszamenta zaczął rozrzucać; wtém nieprzyjaciel w wielkiéj sile napadł na niego i odpędził. Zginęło w téj wycieczce 36 ludzi. Zatém z armat zaczęli gęsto strychować nieprzyjaciela, i odpędzili go. Potém najprzedniejszy puszkarz żonę i dzieci porzuciwszy, do Moskwy uciekł i wydał wszystkie defekta fortecy, jakoto: podle michałowskiéj bramy mur woda podmyła, łatwo się może obalić, byle go trochę podkopano. Zaczem w dzień ś. Jana Chrzciciela, podług kalendarza ruskiego, sam car ordynował szturm pierwszy: kazał z armat gęsto zatoczonych bić. Kiedy muru nadtłukli, zawołano do szturmu, i o pierwszych kurach zewsząd wojsko na mury lazło, najbardziéj do bramy michałowskiéj impet wywarłszy. Lecz tam znaleźli wał usypany i miny zakopane. Zaczem około strzelnic szturm się zabawiał i aż pod same fossy drudzy przebrali się, wywijając swoje chorągwie.“

„Załoga należycie stawała, Korf ordynował dragonią, z miasta wypadła szlachta na troje staj, odpędziła nieprzyjaciela, który opanował szaniec z ziemi zrobiony, nazwany żelazny, niewiedząc, że tam miny zakopane. Długo nasi certowali o ten szaniec z nieprzyjacielem, naostatek ustąpili: a tu miny zapaliły się z takim grzmotem ziemi, o kilka mil słyszanym; lecz nie tylko minami nieprzyjaciel wysadzony, ale w tém zamięszaniu i zaćmieniu od prochów, nasi na nieprzyjaciela wsiedli, niewiedzącego dokąd ma uciekać, i na kilka tysięcy trupem położyli.“

„Nazajutrz trębacza nieprzyjaciel przysłał o armistycyum prosząc, dla pochowania trupów; na co nasi pozwolili. Potém kazał car puszkarza tego, co z miasta do niego przybył i relacyą uczynił o słabości miejsca podle bramy michałowskiéj, że nie tak się okazało, obwiesić, a do innych przemysłów udał się.“

„Kilka dni zpauzowawszy nieprzyjaciel, tylko z armat mury tłukąc, innych nie czynił nawałności, ale nowe robił fortyfikacye, dla przybliżenia się ku murom, bez szkody swojéj od oblężonych. Wojewoda bowiem zakazał wycieczek z zamku i miasta, mieniąc, że przez to umniejsza się załoga. Zaczem siedzieli, darmo zjadając prowianty, o co urażona szlachta i urzędnicy powiadali, że nieznając się na wojnie, dyszkurować, nie wojować przyuczony, zgubi nas i fortecę, co i oficerowie potwierdzali.“

„Unikał zatem wojewoda przed urzędnikami i szlachtą. Czasu jednego szlachta go przydybała i poczęła mu wymawiać: za co folgujesz nieprzyjacielowi, a srożysz się na swoich? Odpowiedział: że przodkowie nasi siła czasu strawili, nim Smoleńsk od nieprzyjaciela odzyskali, a WPanowie chcecie w krótkim czasie on zgubić? Lecz mu szlachta replikowała: widzimy jawnie, co przodkowie prostotą odważną od nieprzyjaciela wydarli, to ty twoją szaloną mądrością chcesz zgubić.“

„Prosił car na rozhowor. Nasi długo niepozwalali; potém zezwolili tą kondycyą, aby car nie kazał strzelać i nie zabraniał poprawy murów i wałów; ale podkomorzy smoleński nie życzył rozhoworu z carem, który bez żadnéj przyczyny stał się nieprzyjacielem ojczyzny. Ale już poczęli desperować o wytrzymaniu Moskwie, tak wojewoda, jak duchowni, a wojewoda powiedział w klar, że ja mam od króla daną moc z carem traktować.“

„Duchowni dla kościołów obrony, pospólstwo dla ostatniéj zguby, życzyli traktować, mówiąc: król daleko, Radziwiłł zniesiony, Gąsiewski, hetman polny, skarbem zatrudniony i nie wielkie ma siły, zniskąd sukursu spodziewać się nie można, chyba z nieba; nie stanie prowiantów na długie oblężenie, prochów także, dla ustawnego strzelania nieprzyjaciela, który coraz więcéj wojska mieć może, nie tylko attakować nas, ale czapkami zarzucić mogą; można przez traktaty i wiarę utrzymać i wolność, a jak przez potencyą dobędą, wszystko razem stracim i sami zginiem.“

„Siła, co tam w oblężeniu byli, czynili relacyą, iż w nocy wielu z nieprzyjacielem znosiło się, i żołnierze stojący na warcie widzieli, że do zamku fórtę otwierano, a fórtą pieniądze do zamku z workami ciężkiemi wnoszono. Zatem podkomorzy smoleński nie chcąc na zgubę ojczyzny patrzeć, szczęśliwie zmarł przy wolności, i konając szlachtę obligował, aby się do upadłéj broniła.“

„Stanęły w zamku traktaty poddania się carowi. Wszedł z częścią wojska Serebny, bramy w zamku i mieście opanował: witali go burmistrze i częstowali mieszczanie. We 4 dni potém piechoty i dragonie rozwinąwszy chorągwie, z lontami zapalonemi i bronią, w bębny bijąc, wyszły z miasta; drudzy do nieprzyjaciela przystali, mając w mieście swoje żony i obejście.“

„Żegnał cara wojewoda smoleński Obuchowicz, któremu car kazał powiedzieć: idź hultaju, a swemu królowi opowiedz, jakieś widział wojska i w jakich byłeś opałach. A gdy już odszedł Obuchowicz do swoich, car rzekł: nie chcę ja, aby który z was onego naśladował; a który tak będzie robił, zapewne na haku wisieć będzie.“

Kronika literacka.

Wspomnienia moje o Francyi,

przez L. z G. R.

Pod powyższą nazwą wyszło właśnie pismo w Krakowie u Gieszkowskiego, a jakkolwiek autorka położonemi na tytule pierwszemi litery,

odgadnienie imienia domysłom zostawiać zdawała się, poświęcając atoli pracę swą *bratu rodzonemu, Konstantemu Giedroyc,* niebawem, bo za odwróceniem pierwszéj kartki, zagadkę domysłów rozwiązała. Okoliczność ta, wachanie pewne, jestże bez powodów? możeż być usprawiedliwione? — idźmy do pisma samego.

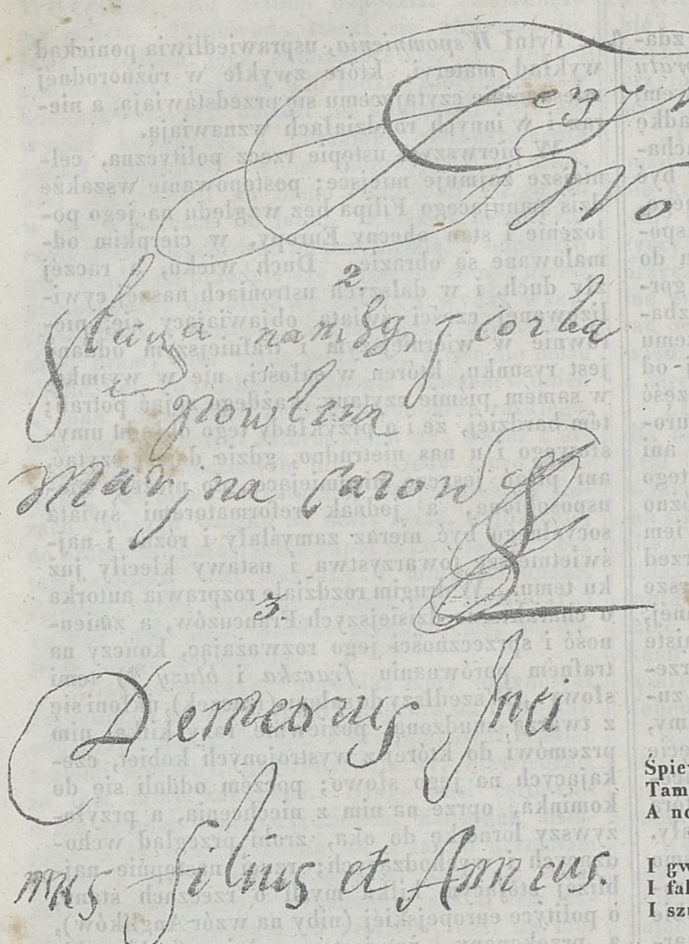
Godło, pod którém autorka obraz wspomnień kreślić zamierzyła; jest: *prawda*, a do tego wierna, a nawet surowa, słodyczy, co gorsza, usprawiedliwienia samegoż niemal pozbawiona: ta otwartość w pismie krajowi naszemu ofiarowaném, w którym gallomania gorzéj od morowéj zarazy grassuje; gdzie znaczna część mieszkańców klass niby lepszych, w szale urojeń, w obłędzie marzeń żyjąc; ojczystego ani zna, ani używa nawet języka, i to do tego stopnia wygórowanego złego, jakiego próżno pod słońcem szukalibyśmy, posuwa, albowiem złe nałogi aż do zniewagi samego Boga, przed którym z najgłębszą pokorą ducha, najszczersze wyznanie wiary, cześć Jego, zamiast w rodzinnéj, to w Gallów czyni mowie; w towarzystwie zaiste takiém, rozsądku nawet pozbawioném, pisać przeciw Francyi, jest zaiste odwagą, co powiem, zuchwalstwem dla mężczyzn; niedopieroż dla damy, tychże salonów wychowanki!... To zaiste pojęcie rzeczy, spowodować musiało autorkę do rzucenia pewnéj zrazu zasłony na imie swoje, którą wyższe uczucia niezwłocznie uchylić nakazały.

Niemożemy się tedy dziwić, dla czego pismo to za pierwszém zjawieniem swém, tyle narobiło wrzawy, i dla czego tak sprzeczne o sobie wywołuje zdania; z których jedno wynosi wartość jego pod niebiosa, gdy tymczasem drugie aż do dna piekieł strącić go usiłuje! Szlachetném ożywieni uczuciem, lub dobro podarzanych na oku mający instytucyi, lub nakoniec macierzyńskiego pierwszeństwo języka wyznawający, niemogą jak tylko pochwalać. Dzieło, które zastarzałe przesądy uprzedzenia i nałogi, Gallomanów leczyć zamyśla, wierném bezogródki wad francuzkich wystawieniem; lubo wyznać winniśmy szczerze, iż niewszystko ze złéj brać należało strony, tém bardziéj, gdy bezstronność pierwszą winna piszących być zaletą; lecz, gdy w ciągu dzieła samego dowiadujemy się, o drugim nastąpić mającym tomie; nietracimy nadziei, iż autorka z równą skwapliwością, w wyszukiwaniu prawd zbudować nas mających, godnych naśladowania, zaletą Francuzów będących, postępować nieomieszka; jakiemi n. p. są: Zamiłowanie ziemi ojczystéj, pielęgnowanie najdroższéj puścizny macierzyńskiego języka, ważność instytucyi publicznych, liberalność uczonych, wstręt do cudzoziemczyzny i t. p. A tak, zawieszając nateraz sąd nasz, przejdźmy niektóre szczegóły pisma, czytelników *Przyjaciela Ludu* zabawić lub oświecić zdolne; z których zupełne o stylu i trafności obrazów autorki, powziąść będą mogli wyobrażenie.

Tytuł *Wspomnienia,* usprawiedliwia poniekąd wykład materyi, które zwykle w różnorodnéj mieszaninie czytającemu się przedstawiają, a nieraz i w innych rozdziałach wznawiają.

W pierwszym ustępie rzecz polityczna, celniejsze zajmuje miejsce; postępowanie wszakże dziś panującego Filipa bez względu na jego położenie i stan obecny Europy, w cierpkim odmalowane są obrazie. Duch wieku, a raczéj zły duch, i w dalszych ustroniach naszéj cywilizowanéj części świata objawiający się, nierównie w wierniejszym i trafniejszym oddany jest rysunku, któren w całości, nie w wyimku, w samém piśmie czytany, każdego zająć potrafi; tém bardziéj, że i o przykłady tego obłędu umysłowego i u nas nietrudno, gdzie dzieci czytać, ani pisać jeszcze nieumiejące, do niczego nieusposobione, a jednak reformatorami świata socyalnego być nieraz zamyślały i różne i najświetniejsze towarzystwa i ustawy kleciły już ku temu. W drugim rozdziale rozprawia autorka o charakterze dzisiejszych Francuzów, a zmienność i sprzeczności jego rozważając, kończy na trafném porównaniu *fraczka* i *bluzy* *) temi słowy: „Wszedłszy do salonu (fraczek), ukłoni się z twarzą znudzoną, poziewnie razy kilka, nim przemówi do któréj z wystrojonych kobiet, czekających na jego słowo; poczém oddali się do kominka, oprze na nim z niechcenia, a przyłożywszy lornetkę do oka, zrobi przegląd wchodzących i wychodzących; rzuci następnie najbliżéj stojącym kilka myśli o rzeczach stanu, o polityce europejskiéj (niby na wzór Anglików), a przekonany, że jest zupełnie *fashionable* (faszionebl, człowiek w tonie, salonowy), wymyka się co prędzéj w innych tego dnia otwartych domach podobną odegrać scenę. W Paryżu, gdzie każdy od pierwszego ministra aż do mieszczanina, ma wybrany jeden wieczór w tygodniu, czasem nawet ranek, w którym drzwi dla wszystkich znajomych otwiera, wybór tylko trudny, znałam też takich, co po 8 do 10 podobnych zgromadzeń codziennie odwiedzali; a tak się naziewawszy, weseléj dopiero kończyli wieczór (to coś tak jak i u nas) u jakiego artysty, u ładnéj aktorki lub w podobnym towarzystwie. Tam cygara, poncz, przy kominku; szampan, dowcip i śmiechy..... Wielu, przekładając wesołość i wygodę nad tytuł *faszionebla,* nudą okupiony; porzuca, wyrzeka się błyskliwych salonów, w mniéj wykwintnych szukając rozrywki. Zowią to: *prowadzić życie artysty.* Wtenczas wieczór zaczyna się na teatrze a kończy się tak, jak wyżéj mówiłam, lub u dobrego restauratora, przy smacznéj

*) We Francyi wszyscy furmani, wieśniacy, znaczna część ludu przemysłowi oddana, pospólstwo nakoniec, pospolicie w dniach powszednich, w drodze lub do pracy, oblekać się zwykła wdziewaniem na cały ubiór koszul i u nas dziś u dzieci używanych, z płócienka błękitnego, które *bluzą* nazywają.



Facsimilia.

Z zbioru nadesłanego facsimilium udzielamy 3 podpisy:
1. *Jerzy Mniszek, wojew. sandomirski.*
2. *Maryna Carowa.*
3. *Demetrius* (*Samozwaniec*).

kolacyi. Ztąd wielka trudność zgromadzenia mężczyzn, i oprócz domów ministrów i wysokich urzędników, dokąd nęci interes, liczba ich bardzo rzadko odpowiada liczbie kobiet. Ztąd ubieganie się za niemi, które obok ich zarozumienia, miłość własną, płochą dumą roznieca, a poniża i ujmuje godności płci pięknéj. Jakżeby się zdziwił niejeden z dawnych Francuzów, *Richelieu*, *Grammont* albo *Lauzun* jaki, gdyby mu kazano w tych ziewających, czarno ubranych, niby angielskich modnisiach, swych prawnuków poznawać! Gdyby przynajmniéj o tyle obyczaje zyskały, ile zewnętrzne formy straciły! lecz niestety! po większéj części, zamieniono tylko rolę... a na téj zamianie nie my skorzystali!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czarownica.

v—v | v—v | v—v | v—v

Tam słowik wieczorem, kukułka o świcie
Śpiewają w gaiku; tam kwitnie kalina,
Tam bujnych paproci i ziela obficie,
A nocą się błąka jak zorza dziewczyna.

I kąpie włos kruczy we blasku miesiąca,
I gwiazdy zdejmuje białemi rękami,
I fale jeziora jak rybka roztrąca,
I szumi jak ptaszek pomiędzy liściami.

Wiatr chłodny roznosi i śmiechy i krzyki,
I jęki ktoś słyszał od strony mogiły,
I duchy ktoś widział i modre płomyki,
I dzwony w kaplicy same zadzwoniły.

Chędoga jéj chatka bieleje śród lasku,
Tam więdną na płaczu jéj piękne źrenice:
Dziewczyna czarowna jak święta w obrazku,
Dzień cały we dłoniach kraśne chowa lice.

A szepty biegają od chaty do chaty:
Tu mleko gdzieś znikło, tam chłopiec oszalał,
Tu trzodę zbłąkano, zwarzono tu kwiaty,
Tam zboże na polu rzęsisty deszcz zalał.

I widział dziad żebrak, gdy do dom szedł z miasta,
Na drodze rozbieżnéj w północy milczeniu,
Na kopcu granicznym siedziała niewiasta
I głowę na krwawém zwiesiła ramięniu.

Piękniejsza dziewczyna w gaiku nie mieszka,
Jéj lice barwione jak owoc jabłoni,
A przecie do wrót jéj zarosła już ścieszka,
Od hożéj dziewczyny okólna młódź stroni.

Daremnie barwinek listeczki rozkłada,
Daremnie na chatce wciąż sroczka szczebiota;
Ptak chyba podróżny słów kilka zagada,
I gacek po nocach w okienko łopota.

J. hr. D.—B.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (*Red. J. Łukaszewicz.*)